WALKA O WOLNOŚĆ

SKRÓCONA HISTORYA

od czasu trzeciego rozbioru Polski

do powstania

Listopadowego 1831 roku.

CHICAGO, ILL.
Nakładem i drukiem Wł. Dyniewicza.
1902.

WALKA O WOLNOŚĆ

SKRÓCONA HISTORYK

od czasu trzeciego rozbioru Polski

do powstania

Listopadowego 1831 roku.

CHICAGO, ILL.
Nakładani i drukiem Wh Dyniewicza,
1902.

nuuęjszą fesiążieą
wzbogacił zbiory Uniw^ietujągiełfc
Szymon Stanisław Deptuła
emigrant z Pofeid

LEGIONIŚCI.

Gdyśmy tonęli w błędach ciężkich: w niezgodzie, pijatyce i próżniactwie, trzy mocarstwa ręką wprawną do grabienia sięgnęły po nasze mienie, po ziemię krwią praojców obficie zlewaną, a przez późniejsze pokolenia w ciemnocie błądzące źle bronioną — nastąpił pierwszy podział Polski.

Wielu wówczas zdumiało się i jakby z letargu obudzeni zmienili dotychczaso-

wy sposób życia, spostrzegli, że ten akt rabunku nieznany w dziejach, był reżultetem ich win, ich błędów, ich grzechów względem współbraci i ziemi ojczystej. Rozmyślając o tem, co ich kraj, bądźcobądź gorąco przez nich kochany, spotkało, doszli do przekonania, że złe naprawić mogą sami, tak jak sami sprowadzili nieszczęście.

Rozpoczęli życie cnotliwe, a myśl i serce skierowali ku służbie dla narodu. Niestety mało ich jeszcze było! Drugi rozbiór szeregi ich powiększył. Rzucili śie raźno do pracy, która w innych warunkach wydała by błogie owoce, wróg jednak

to widział i nierad był, aby się Polska na siłach wzmogła, bo to groziło im utratą zrabowanych ziem urodzajnych, więc w chwili kiedy Polska ogłosiła światu “równość wszystkich w obliczu prawa’’ (Konstytucyę 3go Maja) nastąpił trzeci rozbiór Polski i kraj nasz utracił tysiącletnią, pełną chwały, wolność i samodzielność polityczną.

Wówczas stało się coś strasznego w narodzie! Co lepsi szaleli z bólu i wierzyć nie ehcieli, aby bez żadnej przyczyny, w biały dzień, dokonano tak krzyczącego bezprawia. Jednych wyłapywano i wywożono na Sybir, drudzy tracili rozum.

Jedni w piciu na śmierć szukali zapomnienia, inni umierali z żalu, bo serca tych szlachetnych nie mogły przeżyć utraty Ojczy-czyzny! Wielu było takich, co z bólu nie wiedzieli co czynią. Darli na sobie szaty, rwali włosy z głowy, tarzali się po ziemi, włóczyli się po drogach, po lasach, wołając głośno: czy to tylko senna zmora ich umysły tak gniecie!

Ale znaleźli się i tacy, którzy krzyknęli: hej bracia, hej rodacy, nie czas nam ginąć w rozpaczy marnie, nie czas opuszczać ręce; ani ból, ani łzy nie wyrwą z mogiły żywcem pogrzebanej Matki! Iść nam

należy w świat, i krzyczeć i zwoływać braci do gromady, i szykować na zaborców lance i miecze! I poszli...

Ale hasło przez nich rzucone pozostało w kraju, przechodziło z serca do serca, z duszy odbijało się w duszę, aż powtórzyło się tysiącem ech; — niosły je kwiaty łąk naszych, szeptały je kłosy złocistych łanów pszenicznych i niw srebrzystego żyta, wyszemrały je strumienie naszych wód i szelest ciemnych borów ojczystych.

Więc biegli ludzie z kraju setkami i zbierali się gromadnie na ziemiach tych narodów, które w rozbiorze

Polski udziału nie brały. Zbierano się początkowo w Turcyi, bo przypuszczano, że ztamtąd najdogodniej będzie przez Bukowinę i Podole wkroczyć do Polski i wywołać powstanie ogólne. Wkrótce jednak myśli tej zaniechano, bo zwrócono uwagę na inną, jak się zdawało lepszą. Francya w owym czasie przechodziła tak zwaną wielką rewolucyę. Ogłosiła *prawa człowieka* i chęć bronienia wolności wszystkich ludów przeciw tyranom. Na Francyę więc zwrócili swe oczy i zbierać się zaczęli na jej ziemiach, jak również i w sąsiednich Włoszech.

I słusznem to było ze wszech miar, bo te same myśli, te same uczucia, które obwieściła światu Polska, wygłosiła i Francya. Te same przeto mocarstwa które rozebrały Polskę za jej wolnościowe idee niosące ulgę dla uciemiężonego ludu, zwróciły się teraz przeciwko Francyi i wypowiedziały jej wojnę, aby ją zgładzić tak samo jak Polskę. Nie dziw więc, że serca wychodźców naszych goręcej zadrgały ku Francyi, która też widząc w nas współwyznawców politycznych i przyjaciół przeciw wspólnym wrogom wolności, gościnnie naszych na swej ziemi przyjęła.

Ale z Francyą nie poszło wrogom tak łatwo jak z Polską. Najprzód dlatego, że państwo to miało więcej ludności, a powtóre miało wojsko, któregośmy prawie wcale przy pierwszym rozbiorze nie mieli. Więc choć przeciw Francyi wystąpiła Austrya, Rosya Niemcy i Anglia i wojska ich. sprzymierzone przeciw Francuzom, wkroczyły w granice ich ziemi, to jednak skutek był. taki tylko, że nietylko wrogów odparli, ale i sami wkroczyli w ich granice. Nadto w bitwach tych dał się poznać z wielkiego męstwa i niesłychanych zdolności młodziutki jenerał Bonaparte, późniejszy ce-

sarz Francuzów, Napoleon I.

W tej to właśnie chwili gdy Europa zaczęła zwracać na Bonapartego uwagę, bawił on w Lombardyi, której powrócił wolność, wypędzając Austryaków. W tym tamym czasie jenerał polski Henryk Dąbrowski i Józef Wybicki, dwóch lepszych i znanych przedstawicieli wychodźtwa polskiego, zgłosiło się do rządu francuskiego z projektem utworzenia zbrojnych oddziałów polskich czyli Legionów. Rząd francuski życzliwie przyjął ich propozycyę, ale że według ich praw pod sztandarem Francyi mogli stać tylko Frań-

cuzi, więc ich odesłano do Bonapartego do Lombardyi.

Lombardya miała już rząd tymczasowy, ale nie miała wojska. Bonaparte, któremu myśl Legionów podobała się bardzo, polecił owemu rządowi, który chętnie projekt ich przyjął i wszedł z nimi w umowę, która opiewała, że Legiony polskie, które wyszykuje Dąbrowski, będą stały na żołdzie lombardzkim i pomagać Włochom do obrony ich niepodległości, dopóki się nie nadąży sposobność powrotu do ziem ojczystych dla wy; walczenia niepodległości Polski. Do tego czasu i szeregi lombardzkie i Le-

giony polskie miały pozostawać pod opieką Francyi.

W początkach najwięcej przybyło wojskowych z dawnych szeregów Tadeusza Kościuszki; łatwo więc szła praca Dąbrowskiemu, który w bardzo krótkim stosunkowo czasie, umundurował, uzbroił i do walki przygotował pierwsze bataliony — a szeregi ich rosły rĄ dnia na dzień, pomnażane coraz to nowymi przybyszami.

Gdy Dąbrowski naszych gromadził, uczył mustry i do wyjścia w pole gotował, Wybicki czem innem był zajęty.

On przebiegał szeregi, uczył, a zaglądając do serc

rozwijał i wzmacniał niedawno zrozumiałą, jakby świeżo narodzoną miłość dla Matki — Ziemi — dla Polski. W owym to czasie, we Włoszech, z pod natchnionego pióra Wybickiego spłynęła serdeczna pieśń, która przez długie lata rozgrzewała ich piersi i do nieśmiertelnych prowadziła czynów—pieśń legionistów: "Jeszcze Polska nie zginęła".

MAZUREK DĄBROWSKIEGO.

Jeszcze Polska nie zginęła,
Kiedy my żyjemy,
Co nam obca przemoc wzięła,
Szablą odbierzemy.

Marsz, marsz. Dąbrowski,
Z ziemi włoskiej do Polski,
Z twoim przewodem
Złączym się z narodem.

Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę,
Będziem Polakami,
Dał nam przykład Bonaparte,
Jak zwyciężać mamy.
Marsz, marsz i t. d.

Jak Czarniecki do Poznania
Po szwedzkim zaborze,
Dla Ojczyzny ratowania
Wrócim się przez morze.
Marsz, marsz i t. d.

Moskal Polski nie posiędzie,
Dobywszy pałasza,
Hasłem wszystkich wolność będzie
I Ojczyzna nasza!
Marsz, marsz i t. d.

Już tam ojciec do swej Basi
Mówi zapłakany:
“Słuchaj jeno, pono nasi
Biją w tarabany!”
Marsz, marsz i t. d.

Z tą pieśnią już się ni-, gdy Legioniści nasi nie rozstawali. Ten śpiew rozgrzewał im serca, żywił nadzieję, podtrzymywał wytrwałość i koił ciężkie bóle po

stracie licznych towarzyszów. Ta pieśń biegła przed nimi, a oni szli za nią, wsłuchani duszą w jej płomienne dźwięki, pewni że jak betleemska gwiazda doprowadziła do Zbawiciela trzech królów, tak pieśń ta doprowadzi ich do Polski.

Legiony polskie z tą właśnie pieśnią na ustach zdobyły północne Włochy, Wenecyę, wzięły Loretto i Rzym, a podbiwszy królestwo neapolitańskie, zdobyte sztandary złożyły w Paryżu. 1 znów wracały do Włoch walczyć z wojskami austryackiemi i moskiewskiemu Tam to w krwawych walkach pod Weroną i Mantuą poległo ich

wielu, bardzo wielu, ale szeregi uzupełniały się prędko. Pod koniec 18go stulecia, gdy przyłączył się do nich trzeci legion sformowany przez jenerała Kniaziewicza w Niemczech, Legiony liczyły 15,000 wojowników, chociaż więcej niż drugie tyle ich poległo! BU

Nieraz głodni, źle odziani, bez obuwia, chorzy, szli ciągle naprzód z walki do walki, a ciągle wyczekując powrotu do Ojczyzny! Pokarmem ich, przyodziewkiem, rozgrzewającem słońcem była tylko pieśń Wybickiego “Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy” i czekali pełni otuchy i wiary. Aż nareszcie ich

uszu doszła wieść pożądana: Napoleon rozbił w proch Prusaków — hejże idziemy do Polski!

Co się wówczas działo w sercach Legionistów, tego żadne pióro opisać nie jest w stanie.

Do Polski, do Polski wolnej! Co za melodyjne, pełne słodyczy pieśni i najcudniejszej muzyki dźwięki!

Poszli, i z olbrzymich przestrzeni naszej Ojczyzny przez ich wolę i siłę wykrojono szmat ziemi i nazwano "Księstwem Warszawskiem".

WIELKIE KSIĘSTWO WARSZAWSKIE.

Przy pierwszym rozbiorze Polski w roku 1773 zabrały Prusy: całe Pomorze bez Gdańska, województwo Malborskie i Chełmińskie oprócz Torunia, całą Warmią i część Wielkipolski po rzekę Noteć a niedawno upieczony król pruski w szóstym artykule spisanego traktatu zobowiązał się granic polskich w razie obcej napaści bronić.

Tymczasem w 20 lat potem, on sam pierwszy i bez powodu wstąpił w granice naszego kraju dla rabunku, którego dokonano po raz drugi na spółkę z Rosyą bo Austrya w drugim rozbiorze udziału nie brała. Przyłączono wówczas do Prus ziemię nad Nurem i kawał ziemi nad Wisłą oraz część Trockiego i Żmudzkiego księstwa. Ogółem w czasie trzech rozbiorów dostało się Prusom sto siedmnaście tysięcy i sześćset kilometrów kwadratowych ziemi żyznej i przeszło dwa miliony ludności.

Dnia 9-go października 1806 roku król pruski wypowiedział wojnę Napole-

onowi, a 14-go tegoż miesiąca już wojska pruskie w dwóch bitwach pod Jeną i Auserstadt tak sromotnie zostały pobite, że o dalszej obronie ze strony pruskiej już nie mogło być mowy. 24-go października Napoleon wszedł do Berlina, a prawie jednocześnie marszałek Davoust posunął się dalej i Legionami polskiemi zajął Poznań.

Zgłosiła sie do niego natychmiast deputacya obywatelstwa polskiego, z których kilkunastu pojechało do Napoleona, do Berlina. Henryk Dąbrowski otrzymał komendę w Poznańskieni i rozkaz formowania siły zbrojnej narodowej.

Beputacyę polską przyjął Napoleon uroczyście w Berlinie, — szła ona do jego komnaty pomiędzy szykiem grenadyerów francuskich trzymających 340 chorągwi wojennych na Prusakach zdobytych. Na przemówienie deputacyi odpowiedział Napoleon:

“Nigdy Francya nie uznała podziału Polski. Niezgody wasze zrządziły upadek narodu tak pamiętnego w dziejach. Niech przeszłość służy wam za naukę do połączenia się waszego. Niech magnaci staną na czele; a gdy ujrzę tysiące ludu pod bronią, ogłoszę w Warszawie niepodległość waszą. Inter?-

sem jest Francyi i całej Europy, ażeby Polska byt swój miała. Tron polski wówczas powstanie na nowo, a wielki wasz naród olzyska swój byt i swoją niezależność. Ojczyzna wasza powstanie z grobu ku nowemu życiu. Aczkolwiek Bóg tylko trzyma w ręku losy wypadków — sądzę — los wasz w waszem jest r^ku. Idę do Poznania i tam obaczę ażali Polacy godni są być narodem; tam pierwsze wyobrażenie stworzę sobie o jego wartości”.

Doczekali się więc Legioniści upragnionej chwili walczenia za wolność własnej Ojczyzny! Wiedzieli, że tylko w razie powodze-

nia oręża francuskiego mogą liczyć na zmartwychwstanie Ojczyzny. Stanęli też przy cesarzu Franci - zów gotowi przelać krev własną do ostatniej kropi[1]. Napoleon po rozbiciu Prus w 1807 roku ogłasza niezależne “Wielkie Księstwo Warszawskie” składające się tylko z 117,000 kilometrów kw. i 2,154,000 ludności. Czyn ten ostudził nie - co Polaków, boć była to zaledwie piąta część całości ziem Rzeczypospolitej Polskiej. Ale to nic, krzyknięto, dobre i tyle na początek, przynajmniej będziemy mieli miejsce na zebranie się i narady.

Car tymczasem nie zasypiał i wmawiał w Polaków, że jak tylko pokona -Napoleona, natychmiast odbuduje Polskę w dawnych granicach. Było więc rozdwojenie wśród narodu. Aleksander I wiedział, że przy orłach napoleońskich powiewa Orzeł Biały, rozpostarty i trzymany wysoko rycerskiem sercem i mężnem ramieniem Legionistów. Obawiał się aby ten sztandar nie powiał po zien i polskiej. Postanowił go porwać i zniszczyć na ziemiach obcych.

Wyszły więc wojska rosyjskie i austryackie przeciw Napoleonowi, ale zostały rozbite. Poczem nastą-

pił traktat w Tylży, mocą którego król pruski zrzefcl się tych ziem polskich, z których wykrojone było Księstwo. Ustawę młodego państwa ogłoszono 22-go lipca 1807 roku. W myśl konstytucyi 3-go Maja znosiła się niewola i przywracała bezwarunkową równość w obliczu prawa. Po wypędzeniu wroga z Warszawy, przystąpiono natychmiast do zorganizowania rządu !Mimo zupełnego wy - cieńczenia kraju, zebrań a wkrótce 8,000 z Wielkopolski i około 5,000 ludzi 1,200 koni z województa Warszawskiego. Otrzymali oni nowe świeżo poświęcone sztandary. Naczelnym wo-

dżem wojsk polskich został książę Józef Poniatowski.

Komisya rządząca z Małachowskim na czele wydała do narodu odezwę.

“Bądźmy spokojni i cierpliwi, a czas pokoju poświęcajmy nauce i ćwiczeniom się, abyśmy do boju i na usługi kraju coraz zdolniejszymi się stawali”.

Dnia 21-go listopada przybył do Warszawy król sasld ogłoszony wielkim księciem warszawskim jako potomek dawnych królów polskich i spotkał już 24,0'00 doskonale wyćwiczonego wojska polskiego. Dnia 2-goi grudnia 1808 roku odbyło się posiedzenie sena-

tu, którego obrady król zagaił osobiście po polsku. Po 16-let iiej utraconej reprezentacyi narodowej, chwila ta była dla ojców naszych wielką i uroczystą. Fryderyk August pozyskał serca wszystkich. Wybory na pierwszy sejm wyznaczono na 7 marca 1809 roku. Uchwalono wiele zbawiennych praw i powołano do życia wiele pożytecznych instytucyi.

W tym czasie Austrya wypowiedziała znowu wmjnę Napoleonowi i wojska jej wtargnęły w granice Księstwa Warszawskiego 14 kwietnia. 32 tysiące Austryaków stanęło pod Raszynem, a naprzeciw stanął

wódz naczelny Józef Poniatowski z 12 tysiącami Polaków. Po całodziennej bitwie Austryacy cofnęli się z ciężkiemi stratami. Tymczatem książę Józef przerzucił się do Galicyi i już 14-go lipca zajął Kraków, i wszędzie gorąco przez rodaków spotykany zajął Galicyę w imieniu Napoleona. Skutkiem tej energicznej akcyi księcia Józefa przyłączono do Księstwa Warszawskiego 45,031 kilometrów kwadratowych ziemi z półtora milionem Polaków. Obejmowało więc Księstwo .Warszawskie: Poznań, Kraków, Warszawę i Białystok.

Nie mógł obo^tnem okiem patrzeć Aleksander I na wzrost Polski pod jego bokiem, groziło to bowiem, co łatwo zrozumieć, utratą ziem dawniej Polsce zabranych. Kokietując więc Polaków z jednej strony i robiąc im obietnice natychmiastowego ogłoszenia Polski wolnej po zwycięstwie nienawistnego wodza Francuzów z drugiej gotował się do wojny, która w 1812 r. wybuchła.

Napoleon nie chciał słuchać rozumnych rad księcia Józefa i całego sztaba polskiego aby przezimować na ziemiach polskich, a na wiosnę dopiero iść na Mo-

skwę. Uparł się, poszedł, i zginął, a my z nim przez upór jego. Jego bohaterskie wojsko zwyciężył nie Moskal, ale mróz, do którego i żołnierz francuski jako mieszkaniec południa nie był przyzwyczajony. Olbrzymia armia zginęła w śniegach Rosyi! Napoleon wracał prawie bez wojska a garść naszych około 8,000 towarzyszyła mu do Francyi.

Gdy zaś w 1813 roku w bitwie pod Lipskiem przez zdradę Sasów Napoleon nie mógł odnieść zupełnego zwycięstwa, a ukochany wódz nasz książę Józef utopił się w nurtach Elstry,

Aleksander prawie bez oporu zajął Księstwo, wojnami ciągłemi wyludnione. Upadło Księstwo Warszawskie, a na jego gruzach powsta je “Królestwo Polskie”.

KONGRES WIEDEŃSKI.

Po upadku Napoleona Wielkiego, sprzymierzone wojska zajęły Paryż. Dnia 13-go kwietnia 1814 roku, zgłosiła się do Aleksandra I deputacya Polaków wysłana przez jenerała Henryka Dąbrowskiego. Car przyjął ich uprzejmie, wyraził swój szacunek dla walecznych wojsk polskich, żal z powodu śmierci księcia Józefa Poniatowskiego i. zgodę, aby wojska polskie, stosownie do traktatu za-

wartego z Napoleonem, wróciły do Polski pod nazwą wojsk Księstwa Warszawskiego z bronią w ręku. Aleksander mówił:

“Na polach bitew zyskaliście mój szacunek, obowiązuje się uroczyście szczęście narodu waszego utwierdzić. Odrodzi się dzielny i szlachetny naród. Biorę na siebie uroczyście ten obowiązek”.

Wróciły szczątki walecznych wojsk naszych do “siedlisk ojczystych” zabierając po drodze zwłoki księcia Józefa Poniatowskiego. Wojska oddane zostały pod komendę księcia Konstatego, brata cara. Dąbrowski, zanim wezwał chorą-

gwie rozproszonych wojowników, wysłał do Petersburga podpułkownika 0-strowskiego z prośbą do cara o uroczyste przyrzeczenia dla przyszłości Ojczyzny. Aleksander dobywając pałasz oficera polskiego z pochwy do połowy, rzekł: “Tern żelazem przetnę węzeł, któryby mi tamował odbudowanie Polski’[7]. Nareszcie w Maju 1815 roku zjechali się monarchowie do Wiednia na Kongres.

Było 23 obecnych, reprezentujących ośm państw: Rosyę, A u s t r y ę. Prusy, Szwecyę, Francyę, Hiszpanię, Portugalię i Anglię. Polska pierwsza wzięta by-

ła pod obrady. Aleksander I rozbiór Polski nazwał zbrodnią i pod pozorem chęci naprawienia tej zbrodni, żądał aby przy Kosyi zostały ziemię Księstwa Warszawskiego, a on ukoronuje się na. k r ó 1 a polskiego. Przedstawiciel Anglii, lord Castlereugh, przyznał że rozbiór Polski był ciężką zbrodnią i’ głosował za odbudowaniem Polski w granicach 1772 roku pod oddzielnym królem i t. d.

Toż samo mówili reprezentanci Francyi i nawet Austryi, ale wszystko to było obłudą i obawą przed, nadmiernym wzrostem potęgi Moskwy. Żądano podziału Księstwa Warszaw-

skiego pod pozorem "równowagi sił". Prusy wystąpiły o odszkodowanie i dano im kawałek ziemi nad Renem i kawałek Saksonii oraz z Księstwa Warszawskiego wykrojono kawał ziemi, który połączył Prusy Północne ze Szląskiem i nazwano go Wielkiem Księstwem Poznańskiem.

Osobny protokół zastrzegł Księstwu pułki narodowe piechoty i jazdy pod dowództwem "zasłużonego Polaka". Traktaty podpisane zapewniały "poddanym polskim Moskwy, Austryi i Prus reprezentacye i instytucye narodowe, a płodom ich ziemi i przemysłu za-

ręczyły na wieczne czasy swobodny obieg bez żadnych opłat, po Wszystkich rzekach, drogach i kanałach jakie są i będą w granicach dawnej Polski z roku 1772.

Mamiestnikiem w Poznańskiem miał być zawsze Polak, lub członek rodziny panującej. Fryderyk Wilhelm III na podstawie podpisanych traktatów ogłosił: “W szkołach i wszystkich urzędach zachowacie wasz język, wasze obyczaje, drogą po przodkach spuściznę. Namiestnik mój pośród was zrodzony mieszkać będzie pomiędzy wami. Religia wasza będzie zachowaną a dla praw, nad któremi sa-

mi radzić będziecie—otrzymacie opiekę’’. Dzisiaj tę opiekę widzimy doskonale. Pierwszym namiestnikiem został w Poznańskiem książę Antoni Radziwiłł.

Z Krakowa utworzono wolne miasto, a resztę ziem Księstwa, mocarstwa powierzyły carowi pod nazwą: “Królestwa Polskiego”.

KRÓLESTWO POLSKIE.

Aleksander jako któl polski miał rządzić Królestwem Polskiem na mocy osobnej konstytucyi i ziemię nowego Królestwa powiększyć to jest przyłączyć wszystkie lub część ziem zabranych dawniej. Przy salwach armatnich zjechał car do Warszawy i po odebraniu od wojska przysięgi podpisał konstytucyą. Zaręcza ona wolność słowa i druku, bezpieczeństwo osób i własności, znosi konfiskaty na za-

wsze i zabrania wywozu na Syberyą. Dalej, zaręczała koronacyę królów w stolicy to jest w Warszawie z obowiązkiem z ich strony wykonania przysięgi na konstytucję. Dla religii rzymsko-katolickiej zastrzegała osobliwą opiekę, a grecko-unickiego biskupa zostawiała w senacie. Na przypadek rejencyi w państwie rosyjskiem, przydawała rejentowi czterech senatorów polskich przez senat wybranych. Rząd według konstytucyi powierzonym był “radzie administracyjnej” złożonej z namiestnika królewskiego i pięciu ministrów: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości, oświecenia

publicznego, skarbu, wojny i wyznań. Dalej ustawa przywracała województwa i komisye wojewódzkie, jawność obrad i t. d.

Nikt nie wątpił, że namiestnikiem zostanie książę Czartoryski, nieopisanych zasług patryota i szczerze w cara wierzący, któremu też niedawno jeszcze cesarz powierzał urządzenie Królestwa. Namiestnikiem został Zajączek, książę Czartoryski był zanadto Polakiem i zbyt prawym i śmiałym obywatelem zamiarów carskich. Wszyscy pracowali gorliwie ale najczynniejsze było ministeryum oświaty.

W tym czasie w Warszawie powstał uniwersytet i szkoła leśna, w Marymoncie instytut agronomiczny, w Kielcach szkoła górnicza, w stolicy i w Lublinie powstały szkoły wzajemnego nauczania się, nie licząc wielu szkół po kraju rozrzuconych. W tej pracy gorączkowej prawie czuć chęć wyrównania w oświacie tej przerwy, jakiej ciągłe wojny były przyczyną.

W Październiku^ przybył Aleksander do Warszawy i samowolnie wydał tajny ukaz wzbraniający ogłaszania uchwał w stolicy św. Był to krok niekonstytucyjny, po którym szły inne. Na Litwie nie pozwą-

lano już mówić o Polsce wobec cara, a w Petersburgu szydzono z konstytucyi, której Moskale zrozumieć nie mogli.

Już wspomniałem że naczelnym wodzem wojsk polskich został książę Konstanty, tak brzydki, że opisywano go jako “pół małpy, pół człowieka, z nosem mopsa, z głosem ropuchy, a oczami jeża. Tak był ohydnym dla samych Moskali, że go Aleksandei’ dlatego od nich odsunął. Poza brzydotą był to srogi despota. W wojsku zaprowadził kije, bił a upadłych deptał nogami, koląc ostrogami. Obelgi jakich się dopuszczał względem oficerów

przywodziły ich do samobójstwa. Odbierali sobie życie, aby w rozpaczy nie podnieść ręki na domniemanego następcę tronu i nie wystawić Ojczyzny na zemstę okrutnika. Oficerów za najmniejszy drobiazg karał degradacyą i kajdanami. Oficer wychodząc na paradę lub mustrę żegnał się z rodziną, jak by szedł na bój. Nadto urządził przy sobie własną żandarmeryę złożoną ze szpiegów i biada była temu kogo zadenuncyowano. Bez sądu wywlekano go z domu i zbitego pakowano do więzienia.

Z wyroków sądowych drwił sobie. Matki zgłasza-

jące się z prośbą za synami, kopał nogami. Ludzie znając turkot jego pojazdu uciekali z ulic usłyszawszy, że jedzie.

Książe Czartoryski pisał do Aleksandra: “Postępki wielkiego księcia Konstantego niwecząc najuroczystsze przyrzeczenia, wyraźnie, dążą do przywiedzenia narodu do rozpaczy, zdaje się prawie, jakoby wypływały z ułożonych wcześniej zamiarów” i błagał cara o odwołanie księcia.

Najznakomitsi jenerałowie wystąpili z wojska. Konstanty szalał poprostu. Zaczęto na jego rozkaz kasować dzienniki a ludzi bez

wyroków sądowych porywać z domów. Ludzie znikali tak, że nawet policya krajowa dowiedzieć się o niczem nie mogła. W powyższych warunkach nadchodził sejm Królestwa, na którym wprost zabroniono poruszać niektóre sprawy, a nieposłusznych posłów chwytano i nie dopuszczano do miasta. Tak to Moskale rozumieją swobodę słowa ! Rozgoryczenie ogarnęło wszystkich, a naród ujrzał przed sobą dwie drogi tylko a obie jednakowo niebezpieczne! Jedna droga to czynny opór, druga wiodła do upodlenia charakteru narodowego, a więc

do najsromotniejszego upadku w podłości.

Nie podobała się Aleksandrowi “duża liczba” uczących się i postanowił temu kres położyć. Przed zebraniem się sejmu w 1825 roku, ogłosił car dodatkowy artykuł-do Konstytucyi znoszący jawność obrad, nie chciał bowiem car aby świat wiedział o nadużyciach. Zamknięto około 500 szkółek parafialnych. 1 grudnia tegoż roku umarł Aleksander pierwszy w Taganrcgu otruty szklanką lemoniady podanej mu na okręcie. Konstanty, prawowity następca moskiewskiego tronuę zrzekł się swych praw na rzecz Mikołaja, bo jak

sarn mówił był do "rządzenia" za głupi".

Nowy car złożył przysięgę na konstytucyę: "Przysięgam przed Bogiem—mówił— jako konstytucyę zachowam i zachowania jej wszelkiemi siłami bronić będę". I zaraz oświadczył radzie administracyjnej Królestwa, aby nietylko to co Konstanty napisze, ale i to co powie, uważanem było jako wolę jego i wypełniano.

Co najzacniejsi ludzie usuwali się z urzędów, aby do nadużyć nie przykładać ręki. Po kraju zaczęto zakładać związki tajne i wkrótce więzienia zapełniły się młodzieżą. W Wil-

nie już^przódy aresztowano Adama Mickiewicza, Zana i bardzo wielu innych choć polityka tam była wyklu- czona zupełnie, a nauka zajmowała pierwsze miej- sce.

Dnia 24 maja 1829 roku przybył Mikołaj na koro nacyę do Warszawy, i w przygotowanej sali senatu, w mundurze jenerała pol- skiego, z białym orłem, klę- cząc na stopniach tronu, powtórzył konstytucyjną przysięgę i przywdział kró- lewski płaszcz; Arcybiskup Woronicz koronował go na króla polskiego. Klęczącą żonę Mikołaja ozdobiono łańcuchem Orła Białego. Następnie w uroczystym po-

chodzie udano się do katedralnego kościoła św. Jana. Droga była wysłana suknem karmazynowem. Przed królem i królową niesiono poduszki z berłem, kulą i mieczem.

Wszystko odbyło się okazale ale oziębłe, bez zapału bo Mikołaj przed przyjazdem do Warszawy wyraził się że Aleksander nie powinien był wskrzeszać Królestwa Polskiego jak gdyby to rzeczywiście Aleksander uczynił, a nie mocarstwa. Kasowano w dalszym ciągu szkoły i szkółki a gdy nastąpił sejm czwarty 27 maja i dopuszczono się na nim nowych a krzyczących nadużyć, gdy

pod pozorem pożyczki zrabowano czterdzieści sześć milionów złotych polskich i wywieziono do Moskwy, a srogi Konstanty jak dziki zwierz coraz to nowe i okrutniejsze popełniał gwałty, naród wpadł w rozpacz i widząc że mu pozostała tylko orężna obrona swych praw, zaczął się do niej sposobić.

I Starzy i młodzi czuli doskonale, że tak dłużej pozostać nie może. Ale najstarsi wiekiem a więc najpoważniejsi i najchłodniejsi zarazem, postanowili podać Mikołajowi prośbę. Napisano ją w sposób najgrzeczniejszy, prosząc o przywrócenie najgłówniejszych

swobód konstytucyjnych a mianowicie: jawności obrad, wolności druku i bezpieczeństwa osobistego, bo — kończyła prośba, nieprzywrócenie tych praw naszych "zerwałoby ostatni węzeł łączący naród z tronem". Kiedy ta ostatnia prośba "starych" spełzła na niczem poczęli się wszyscy łączyć w tajne związki i dnia 29 listopada wybuchło w Warszawie powstanie.

POWSTANIE LI STO PA i)OWE.

Porucznik ze szkoły podchorążych Piotr Wysocki na czele sześciu najśmielszych towarzyszów i dwunastu młodzieży uniwersyteckiej wpadli do pałacu belwederskiego z okrzykiem “śmierć tyranowi’’, ale Konstanty w przebranych szatach ukrył się u swego lokaja, o napadzie uprzedzony. Hasłem dla wszystkich miał być pożar młyna na Solcu. Ale ogień źle po-

dłożony zagasł, co wszystkich związkowców wprowadziło w błąd. Umówiona pomoc nie nadeszła i Wysocki rnusiał się cofać, bo na Solcu stały trzy pułki jazdy nieprzyjacielskiej, przeciw którym prowadził tylko 160 żołnierzy.

Wszczął się jednak ruch i towarzysze dowiedzieli się o przyczynach braku hasła. Część wojska polskiego odrazu przyłączyła się do powstańców, ale brakowało wodza. Tymczasem w nocy zbiera się rada administracyjna Królestwa, której przewodniczy książę Czartoryski i ta daje rozkaz jenerałowi Chłopickiemu, (który walczył przy boku

Napoleona w 1812 roku) aby natychmiast rozpoczął kroki nieprzyjacielskie przeciwko Moskwie.

Nowy smutek; część wojsk polskich została przy księciu Konstantym i ten wojska puścić nie chce. Wtem, oficer polski przywozi do księcia Konstantego, który mieszkał u ogrodnika w Wierzbnie, rczkaz komitetu wykonawczego aby niezwłocznie uwolnił wojsko polskie, przy nim dotąd zostające. Struchlały kniaź daje bez namysłu na piśmie pozwolenie wojsku połączenia się ze swoimi. Była to chwila wielkiej radości! Chłopicki, wódz dzielny, ogłosił się dyktatorem!

W mgnieniu oka powstanie rozlało się po całem Królestwie. Jenerał Chłopicki był bardzo zdolnym i dobrym patryotą, ale nie miał wiary w zwycięstwo narodu. Odrazu też dziwnie opieszale się zachowywał. Wypuścił Konstantego, żadnego punktu nie ufortyfikował i chciał się z Moskwą układać, przeciw czemu oparło się czterech zacnych patryotó w: książę Adam Czartoryski, ks. Radziwiłł, Ostrowski i Barzykowski.

Jego karygodna powolność sprawiła, że Mikołaj zgromadził wielką armię pod dowództwem Dybicza złożoną z 108 batalionów

piechoty, 136 szwadronów jazdy, 11 pułków kozackich i 396 armat z 10 tysiącami artylerzystów. Na przeciw nim stanęła armia polska licząca 43 bataliony piechoty, 70 szwadronów jazdy i 130 armat z 3 tysiącami artylerzystów.

Dybicz widząc, że armia polska jest tak słaba,, a wiedząc, że niektóre jej oddziały uzbrojone są tylko w kosy, postanowił wziąć Warszawę, nie czekając na spieszące mu z pomocą gwardye cesarskie. Wojska rosyjskie wszystkiemi drogami zbliżały się ku stolicy. Pierwszą potyczkę miał siwowłosy Dwernicki pod Stoczkiem, gdzie Krakusi

przeznaczeni do stróżowania tyłów, — widząc że naszym ciężko idzie a nie rozumiejąc co czynią, bez rozkazu rzucili się na artyleryę nieprzyjacielską i zdobyli cztery armaty i tysiąc niewolnika.

W tej potyczce stracił Gejsmar 11 armat i pięćset poległych oprócz jeńców, gdy Dwernicki miał ledwie czterdziestu zabitych. Również mężnie walczyli Skrzynecki pod Dobrem, Żymirski pod Kałuszynem, ale walna bitwa stoczoną być miała pod Grochowem.

Dnia 19 lutego 1831 roku rozwinęła się walka na całej linii pól grochowskich.

Chłopicki stanął na czele. Moskale na krawędzi lasku wystawili 100 armat. Do 5-ej wieczorem trwał bój zażarty. Stracili Polacy około 2,500 głów w poległych, rannych i jeńcach. Moskwa miała strat więcej. Zagwożdzono jej 10 armat i zabrano 2 sztandary. Ich działa zionęły ogniem jeszcze całą noc.

Nazajutrz skoro świt Dybicz wszystkie siły skierował na lasek olszowy, którego strzegł pułk czwarty. Po całodziennej walce Moskwa mając Diektóre bataliony do połowy zniszczone, usunęła się do lasu nie przestając strzelać z dział. W tym lasku czekał Dy-

bicz na gwardye Szachowskiego, które się zbliżały od Zgierza.

Dnia 24 lutego rozpoczyna się znowu bitwa, która następnego dnia zamienia się w rzeź. Trzykrotnie wyparto Polaków z lasku. Dybicz ciągle zmienia swoich, znużone siły zastępując nowemi, nasi walczą bez zmiany, bo zajęci wszyscy. Za trzecim razem Chłopicki sam prowadzi do ataku pułk grenadyerów z prawej strony, a z lewej zdąża Skrzynecki. Rozpoczyna się piekielna rozpawa, po której Moskal zostaje wyparty na pola Wygody i traci pięć armat zdobytych przez grenadyerów.

Tak samo jen. Jankowski wyparł Szachowskiego z Białołęki, biorąc mu działa i 2,000 niewolnika. Dywizye moskiewskie kirasyerów, huzarów i ułanów, uważane za niezwyciężone, złamała baterya rakietników Skalskiego a naparte przez jazdę Skarżyńskiego i Piętki sromotnie uciekły zdziesiątkowane.

Dybicz przekonał się, że i przy pomocy gwardyi Warszawy nie zdobędzie a straty swoje podawał na 15 tysięcy. Polacy z rannymi mieli strat 14 tysięcy. Nieszczęście jednak zawisło nad powstaniem, bo Chłopicki, pod którym padły trzy konie, ciężko ranny grana-

tern w obie nogi, odjechał do Krakowa, a dowództwo naczelne zostało przy księciu Radziwille.

Zabrakło nam zdolnego naczelnego wodza! Nie było już niezwyciężonego Dąbrowskiego ani księcia Józefa Poniatowskiego! Nie doczekali chwili, gdy zdolności ich były najpotrzebniejsze Ojczyźnie. Gdyby żyli całe powstanie inny by wzięło obrót. Najznakomitszymi byli: jenerał Prądzyński i Chrzanowski w jeneralnym sztabie.

Nie brakło zdolnych wykonawców, ale brakło takiego, któryby miał ogólny posłuch, zaufanie i umiejętność prowadzenia kanapa-

nii we wszystkich jej szczegółach.

To też pomimo licznych i znacznych zwycięstw jak naprzykład rozbicie korpusu Gejsmara przez Rybińskiego i Kickiego, w parę godzin cały korpus był zniszczony, nie umiano z nich . skorzystać. Toż samo spotkało korpus Rozena, który mimo wybornej pozycyi pod Dębem został rozbity. Władysław Zamojski na czele dwóch szwadronów jazdy rozbił cztery bataliony piechoty. Nieprzyjaciel stracił *2* tysiące w zabitych 10 tysięcy wziętych do niewoli, 5 chorągwi, 12 dział, 50 jaszczyków; 6 t. sięcy broni, 4 apteki i mnćstwo baga-

żów. Tak samo pod Iganiami, gdzie Prądzyński na czele z bagnetem w ręku, przyprawił dwakroć silniejszego nieprzyjaciela o stratę 5 tysięcy głów, i wypchnął go z pozycyi. Uciekając Moskwa się mściła, nad bezbronnymi mieszkańcami. Polacy w pościgu wszędzie spotykali trupy ludu, niemowląt i niewiast

Zwyciężano wiele razy, i żołnierze i wodzowie z szablą w ręku w pierwszym szeregu dokazywali cudów waleczności, ale z tych zwycięstw korzystać nie umiano. Plany Prądzyńskiego były i dziś nawet przez Bosyą za genialne są uważane, ale tym brakło odpo-

wiednich kierowników przy wykonaniu.

Nareszcie pod Ostrołęką ponieśli nasi znaczne straty. Legło żołnierzy 4 tysiące i' 270 oficerów, pułkowników i jenerałów. Mimo to wojska I)ybicza były odrzucone jeszcze dalej. Bez planu i nie w porę poruszone powstanie na Litwie, Wołyniu i Podolu upadło, choć nie brakło tam ni zapału ni ludzi, czekających tylko na hasło. Naczelni wodzowie się zmieniali, ale powodów do rozpaczy zgoła nie było.

Poległych żołnierzy zastępowali ochotnicy. Ranni mieli opiekę w mieszkaniach, którzy ubiegali się

z rządem o wygody dla nich. Kobiety nie wyłączając hrabianek jak: Klaudyna Potocka, Szczaniecka, Kicka i wiele innych wraz z najbiedniejszemi opatrywały rannych i odbywały wszelkie prace w lazaretach.

Ani jednej twierdzy Moskal nie zdobył, a wojska było więcej niż na, początku powstania, bo 60 tysięcy piechoty, 13 tysięcy jazdy, 145 dział i 5300 artylerzystów.

Moskalom książę Michał przyprowadził 25 tysięcy świeżego luda, ale na nic były wszelkie ich wysiłki, aby przejść Wisłę. Uczynili to dopiero pod Niesza-

wą, pod nowym wodzem Paszkiewiczem, naznaczonym po śmierci Dybicza. Paszkiewicz z małemi przeszkodami zbliżył się do Warszawy, obszedłszy zręcznie pod Łowiczem Skrzyneckiego, który tam walną bitwę stoczyć zamierzał. Stanęło pod Warszawą 80 tysięcy piechoty, 15 tysięcy jazdy i 394 dział.

O świcie 6 września zaczęto bić 200 armat nieprzyjacielskich. Warszawa była nawet nieoszańcowaną, dopiero w ostatniej chwili rozpoczęto ją fortyfikować, ale było już za późno. Główny atak skierowano na Wolę. Gdy umilkły nieliczne nasze działa, kołu-

mny moskiewskie kilkakrotnie odpędzano ogniem karabinowym, lub spychano bagnetem. Wielu się odznaczyło męstwem niesłychanem jak Bem, i siwy jak gołąb o kuli, jenerał Sowiński, obok którego padli co do nogi jego żołnierze na Woli. Zresztą trzeba by wszystkich wyliczyć. Nieustraszoną odwagę, nieopisane lekceważenie życia dla sprawy świętej, zmogła tymczasem siła. Na miejsce jednego zabitego Moskala lazło dziesięciu, aż naszym ręce pomdlały od roboty i prochów zabrakło.

Przy obronie Warszawy poległo z górą 10 tysięcy

polskich bojowników. 8go września weszli Moskale do Warszawy, z której wojsko polskie z bronią w ręku, ranni i rząd wyszli według układu. Chciano się jeszcze bronić bo “Warszawa, mówiono, to nie Polska cała”. Były w rękach polskich twierdze: Modlin i Zamość, które na mocy umowy poddały się znacznie później. Wojsko do ostatniej chwili nie straciło ducha i gotowe było do dalszej walki, ale było ogołocone ze wszystkich potrzeb.

Żeby jednak praw narodu nie poddawać jakimś traktatem w wątpliwość, postanowiono nie zawierać pokoju i nie poddawać się,

lecz jako wolne wojsko polskie przekroczyć granicę pruską, i w tern państwie złożyć dobrowolnie broń, podniesioną za wolność i niepodległość Ojczyzny!

EPILOG.

Ażeby dokładnie ocenić niespożytą siłę polskiego narodu i wartość bohaterskich walk jego synów, trzeba myślą cofnąć się wstecz i przypomnieć sobie, że od lat trzystu prowadziła Polska wojny bez przerwy. To broniąc wiary Chrystusa przed turecką i tatarską dziczą, to broniąc Europy

i jej cywilizacyi przed zalewem Rosyi, to odpierając Szwedów i Niemców łakomych na ziemie nasze.

W tych nieustannych zapasach krwawych, wyczerpały się nasze siły. Podczas rozbiorów poległo mnóstwo, toż samo w legionach. I znów, utworzywszy Księstwo Warszawskie nie odpocząwszy ani chwili, mósieli walczyć przy boku Napoleona jako swojego sprzymierzeńca. Zaledwie lat piętnaście upłynęło od kongresu wiedeńskiego już na-

potulnem milczeniem i zgodą wobec brutalstwa i nikczemności wrogów, depczących prawa, na które świeżo składali przysięgę. Piętnaście lat w życiu narodu to tyle — co chwila w życiu człowieka!' a jednak i tej chwili wystarczyło, aby naród nasz stanął tak silnie, iż się zdeptać nie pozwolił potędze tak wielkiego przeciwnika. Ani jedna forteca zdobytą nie została, a wojsko niezwyciężone wyszło za granicę i tam dopiero broń dobrowolnie złożyło !

si dziadowie byli zmuszeni chwycić za broń, aby nie pohańbić pamięci przedków,

A potem? Lała się krew polska obficie podczas wojny Rosyi z Turcyą, Austryi z Prusami, Prus z Francyą bo z każdej strony walczyli Polacy—nie za swoją sprawę.

A dziś każdy dzień, każda chwila dowodzi, że żyjemy i daje chlubne świadectwo, że w nas jest siła, która się nie zmniejsza, lecz rozwija. Potężniejemy wewnątrz, — wzmaga się o-

świata wśród ludu, kwitną nauki i sztuki, z których inne narody czerpią obficie strawę duchową dla siebie. Rozszerzamy się i na zewnątrz, przybył nam przez wieki niemczony Szląsk, budzi się już lud nasz w Prusach Wschodnich, organizują się miliony rodaków w Północnej Ameryce, a v szystko to złoży się z czasem na siłę, która nas postawi w pierws ;ym rzędzie wolnych i niepodległych narodów. Dziś obowiązek nam każę uczcić pamięć tych

wielkich bohaterów co bronili praw naszych, co wskazali nam jak postępować mamy w obronie godności i czci narodowej. Czynem stwierdzili, że lepsza śmierć dla synów Polski, niż życie w upodleniu!

Takich chwil jasnych, takich poświęceń całego ogułu nie Znajdziemy w dziejach żadnego narodu. A gdy uprzytomnimy sobie, że historya nie przedstawia ani jednego wypadku, żeby zginął najmniejszy nawet naród, który siebie szano-

wał, czcił przodków i do wolności dążył, gdy powtarzamy z wiarą ojców, iż tam w górze, wysoko, czuwa sprawiedliwa dłoń władnąca światem to—bez obawy o przyszłość, żyć i pracować możemy składając dziś Bogu wiarę a wszystkim bohaterom naszym poległym w bojach świętych za niepodległość Ojczyzny,—cześć należną I

po dezynfekcji